Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 19 Nowy Targ, dnia 28 maja 1933 r. Rok XXI.

O PRZYSZŁOŚĆ PODHALA JAKO LETNISKA I UZDROWISKA.

Zbliżający się okres wakacyj, czas wypoczynku letniego, który ściąga na nasze piękne Podhale tysiące gości, każe pewne rzeczy związane z ruchem letniskowym czy uzdrowiskowym między sobą omówić. Temat nietylko bardzo aktualny, ale często — właśnie na łamach Gazety Podhalańskiej — omawiany. Warunki naturalne, piękno i urok krajobrazu, niespotykane nigdzie warunki zdrowotne Podhala sprawiły, że przyszłość Podhala prawie wyłącznie leży w rozbudowie letnisk i uzdrowisk i dostosowaniu tychże do potrzeb i wymogów tych wszystkich, którzy niejednokrotnie za drogie pieniądze radziby kupić zdrowie, czy też szukają u nas rozrywek letniskowo turystycznych. Nic zatem dziwnego, że tematy te interesowały i interesują szeroki ogół podhalański i na aktualności długo jeszcze nie stracą — chyba że staniemy się kiedyś wielkiem letniskiem, rozbudowanem na wzór podobnych ośrodków zagranicą.

Przeszło stuletnia tradycja letniskowa na Podhalu nie zdołała kwestji Podhala jako wielkiego letniska rozwiązać. Rządy zaborcze z wiadomych powodów sprawą tą wybitnie się nie interesowały — młode zaś Państwo Polskie miało tyle spraw ważności państwowej, że obecnie dopiero organizacji Podhala jako letniska i uzdrowiska zaczyna poświęcać więcej uwagi. Słowem, śmiało powiedzieć można, że to, co dzisiaj stwierdza się na Podhalu, to przeważnie inicjatywa prywatna, poparta oczywiście warunkami naturalnemi naszej ziemi podhalańskiej. Wogóle szerokie Podhale, pomyślane jako wielkie letnisko, w ostatnich czasach dopiero w tej formie zaczyna być brane pod uwagę, dotychczas bowiem wszelkie przywileje i prawa miejscowości uzdrowiskowo-klimatycznej anektowało dla siebie prawie wyłącznie Zakopane, z pominięciem innych okolic równie pięknych, a nieraz bodaj czy nie bardziej zdrowotnych.

Toteż Zakopane poszczycić się może niesłychanym w tym względzie postępem. Z niewielkiej wioski liczącej zaledwie kilkaset mieszkańców, w stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu niespełna 50 lat, stało się centrum ruchu turystycznego całej Polski, a obecnie, dzięki inicjatywie i ruchliwości kierowniczych czynników miejscowych, szybkiemi krokami idzie w przyszłość i w niedługim czasie dorówna wielkim tego rodzaju ośrodkom zagranicą. Obecnie Zakopane liczy przeszło 25.000 mieszkańców stałych i posiada 2.100 will i pensjonatów. Ten kolosalny rozwój Zakopanego nadający mu raczej charakter wielkiego miasta letniskowego sprawił, że Zakopane samo jako takie zmienia swoje cele, a mianowicie: coraz więcej zatraca cechy miejscowości kuracyjnej i wypoczynkowej, a staje się raczej ośrodkiem rozrywek sportowych i hałaśliwego, miejskiego „wypoczynku". Z tych też względów należy szukać rozwiązania kwestji letniskowej i uzdrowiskowej nie jak dawniej w samem Zakopanem, ale w przepięknych i przebogatych pod względem przyrody i warunków zdrowotnych miejscowościach szerokiego Podhala.

Przystępując do właściwego tematu, zacznę od charakterystyki poszczególnych miejscowości podhalańskich, by przez wykazanie obecnych braków tem łatwiej dojść do wniosków, które jako postulaty przyszłego dostosowania Podhala do zdobycia sobie miana „płuc Polski" omówić wypada. W związku z tem

Podhale możnaby podzielić na 2 dość wybitnie różniące się od siebie pod względem warunków uzdrowiskowo-letniskowych grupy. Do pierwszej grupy zaliczyć by można wszystkie okolice rozsiane po wzgórzach podtatrzańskich, leżące na południe od kotliny nowotarskiej, w tej części Podhala przeważają raczej walory uzdrowiskowe, do drugiej grupy zaliczyłbym wszystkie te okolice, które od południa i północy obsiadły Beskid Zachodni z Gorcami. Tutaj natomiast przeważają raczej walory letniskowe.

(C. d. n.)

Dr. Ciszek.

Przed utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego.

Akcja w kierunku zamiany Tatr na Park Narodowy, czyli na teren, na którym chronionoby zarówno krajobraz jak też przyrodę ożywioną i nieożywioną z jej wszystkiemi charakterystycznemi właściwościami, ma za sobą już dość długie dzieje. W szczególności już w latach 80-tych ub. stulecia rozpoczął się w ramach Twa Tatrzańskiego silny ruch w tym kierunku, który po wojnie nietylko nie ustał, lecz rozszerzył się znacznie wśród całego społeczeństwa polskiego, a w szczególności wśród rzesz turystycznych, w sferach naukowych, intelektualnych i kształcącej się młodzieży. Ruch ten miał szczególne wydatne poparcie ze strony Państwowej Rady Ochrony Przyrody, będącej oficjalną reprezentantką idei zamiany najciekawszych krajobrazowo i przyrodniczo terenów w Polsce na rezerwaty i parki narodowe, oraz w organizacji społecznej, w Lidze Ochrony Przyrody. Ruch ochraniarski, objąwszy szerokie tereny swą działalnością, a w szczególności skierowany — jeżeli chodzi o tereny górskie w Polsce — ku tworzeniu parków narodowych i rezerwatów zarówno w Beskidach Zachodnich (Barania Góra, Babia Góra, Gorce, Pieniny i td.) jak i w Beskidach Wschodnich (Czarnohora, Gorgany i td.), z natury rzeczy postawił sobie jednak za cel najważniejszy zamianę na Park Narodowy — Tatr. Konieczność ochrony Tatr stawała się z dnia na dzień tem bardziej pilna, że górom tym zagrażało wciąż rosnące niebezpieczeństwo zniszczenia zarówno ich krajobrazu, przez mnożenie się szpecących i bezładnie stawianych budowli w ich obrębie i w najbliższej ich okolicy, jak też ich przyrody przez dewastowanie szaty roślinnej, niszczenie fauny i td. Polskie Tow. Tatrzańskie utworzyło specjalną Sekcję Ochrony Gór, która od lat czuwa nad ochroną Tatr i posiada w tym celu specjalną delegaturę od Państwowej Rady Ochrony Przyrody; korzystając z pomocy władz państwowych i samorządowych, uniemożliwiono wiele złych zakusów i niedopuszczalnych planów, zamierzonych przez prywatnych spekulantów, które, gdyby zostały wykonane, przyniosłyby Tatrom polskim niepowetowaną szkodę. I tak m. in. ochroniono Tatry jeszcze przed wojną światową od budowy kolejki na Świnicę, zabroniono eksploatacji granitu w głębi Tatr, wstrzymano rozmach przemysłowców, chcących z Wodospadów Mickiewicza czerpać siłę wodną, prowadzoną specjalną walkę ze szkodnikami leśnymi, oraz zyskano pomoc władz w tępieniu kramików, kłusownictwa i sprzedawców roślin i zwierząt chronionych. Akcja propagandowa Polskiej Rady Ochrony Przyrody i Polskiego Twa Tatrzańskiego przez prasę, własne wydawnictwa, zebrania, odczyty, komunikaty radjowe i tp. odniosła ten skutek, że sprawa Parku Narodowego Tatrzańskiego jest już dzisiaj kwestją leżącą na sercu szerokim warstwom naszego społeczeństwa we wszystkich sferach ludności.

Przez bliskie stosunki ze sąsiadami z Czechosłowacji osiągnięte również przychylne ustosunkowanie się czynników oficjalnych i naukowych oraz znacznych części społeczeństw czeskiego i słowackiego do idei wspólnego, pogranicznego Parku Narodowego Tatrzańskiego. Akcja ta trwa już od szeregu lat i na trudności napotykała przeważnie ze względów na charakter własności terenów górskich. Oto bowiem po obu stronach granicy znaczna część obszaru Tatr należy do włościańskich współwłasności pasterskich, inne zaś wielkie obszary stanowią prywatną własność gmin, lub wielkich prywatnych posiadłości ziemskich. W szczególności po stronie polskiej Tatr największy kompleks terenowy stanowiły przekazane testamentem przez hr. Wł. Zamoyskiego Narodowi Polskiemu dobra, obejmujące wspaniałe obszary leśne od Morskiego Oka po Dolinę Kościeliską wraz z halami, potokami, jeziorami i td.; dobra te stanowią własność Fundacji „Zakłady Kórnickie“. Fundacja ta, której siedzibą jest Kórnik w Poznańskiem, posiada wspaniałe zbiory muzealne i bibljotekę w Kórniku, wzorowe szkoły gospodarstwa, liczne folwarki i lasy oraz związany z niemi przemysł w Wielkopolsce. Obszary tatrzańskie zostały zakupione a następnie wcielone przez Fundatora Władysława hr. Zamoyskiego do dóbr Fundacji właśnie w celu zachowania tych wspaniałych terenów górskich dla potomności. Poza enklawami włościańskiemi pomiędzy dobra Fundacji Kórnickiej wsunięte były dobra Jerzego i Józefa Uznańskich.

(C. d. n.)

Witold Milewski.

60-lecie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ostatnie dni oglądały w Zakopanem licznych uczestników Zjazdu Delegatów P. Twa Tatrzańskiego, na którym obchodzono uroczystość 60-lecia Towarzystwa. Największe, najbogatsze, najzasłużeńsze towarzystwo turystyczne w Polsce, szeroko i dobrze znane zagranicą, przejęło do swojej skarbnicy dawną i świetną legendę karpacką. Ludzie kultury i wielkiego świata, ludzie wielkiego serca przyszli tu w czasy, kiedy umierała zamaszysta i namiętna przeszłość. Utrwalili ją w sztuce i nauce. Zabrali stąd od natury pocałunek piękna, a ludziom pokazali Polskę. Przyszli tu z miłością, ale i ze świadomością, że chcą stąd brać wiele — wiele dać. Towarzystwo Tatrzańskie, stworzone przez tych ludzi kochających przyrodę i ludzi najpierw Tatr, potem całych Karpat, miało działalność pełną szlachetnych owoców, bo rozstrzygającym czynnikiem życia zbiorowego nie są formy urządzeń, instytucje, tylko stan dusz ludzkich".

„W gospodarstwie społecznem Tatry miały znaczenie — pisał Witkiewicz — jako olbrzymie źródło wrażeń świeżych, przeciwstawiających się spowszedniałym wrażeniom". Kiedy pojawiły się zapędy kulturalnego zbarbaryzowania Tatr i powstała obawa, że „staniemy się ubożsi o jeden skarb, o cząstkę którego tak walczyliśmy" (Morskie Oko) — P. T. T. całą mocą swojego istnienia oparło się o idealną moc miłości i troski z góry. Po tej linji szło zawsze.

Kiedy dziś Towarzystwo stało się rządcą gór i walczy o ich pierwotny charakter, wyłania się wielka i pierwszorzędna sprawa stosunku organizacji do ludności. Trzeba pamiętać, że lud górski kocha gorąco swe góry i czuje gorąco swe prawa do nich. Las zdawiendawna był własnością wspólną, mógł go rąbać kto chciał, lud też „w głębi duszy — cytuję zawsze Witkiewicza — myśli o Tatrach jako o ziemi, na której niema różnych właścicieli" — i dlatego drażnią go prawa różnych ograniczeń. Trzeba rozsądnie regulować przyszłe współżycie z góralami przy realizacji parków i rezerwatów przyrody. „Człowiek zaprzątnięty jedną myślą, pochłonięty przez jedno uczucie, doznaje tylko ciasnych i bardzo względnych wrażeń od rzeczy i zjawisk i nie jest w stanie nawet w przybliżeniu ocenić ich rzeczywistej wartości". Dlatego trzeba myśleć i ustępować, bo „ludzi nikt w rozwoju nie powstrzyma i nikt go w życiu nie zastąpi" i lud tylko będzie kapłanem najwyższym narodowych świętości i swojskiej przyrody.

Jan Bielatowicz.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

MARYSIA.

8)

— Matka, a kaj to nasa pani?

— To nie wiés? Pojechała z rania do Chochołowskie doliny z państwem od Tylki... Tylkowom bryckom...

— E, dy wiém, wiém. E coz ta matka jej nie przijedzie?

— Zje, prawuśko wcora prziseł list, ze dopiéro po Matce Boskiej Zielnéj... Chora béła i cosi ta jesce...

— Dy to juz za dwa dni... Ale bez cos nie widno te naucycielki? Zracno sie robi, jakoz tak bedom po ćmie jechać?

— Hehe — zaśmiała się gaździna — Coz sie tak frasujes? Przecie mieli iść na Wołowiec, cy ka — to tak duchem sie nie obrócom...

— Oo, to tyz potrzebne béło, zeby takie dziéwce delikatne chodziéło po wirchak, po skolak... Ugoni sie to, dotropi, jesce ka potłuce...

— Taki to juz zwyk u państwa... Cudnie sie im widzi na wirchak... Pójdze, Bartuś, do izby.

Podała wieczerzę — a Marysi jeszcze nie było widać, choć już i ściemniło się doznaku. Gazda był coraz niespokojniejszy, choć nie pokazywał tego po sobie.

— Jagnieś, a to trzaby może ku nim iś naprociw z latarniom? Ćma...

— Taki chłop, a taki bojący... Przecie sie nie stracom...

— Jesce ka pospadujom ze skał... Cy to umie chodzić po górak takie biédarstwo?

— Zje, coz ci ona zadała, ze sie tak o niom turbujes? — Niby przekpiwała, ale w głosie jej znać było i troskę i radość, że jej pupilka tak mężowi przypadła do serca...

— Co mi zadała? Nic nie zadała... Bzdury godos... Turbujem sie, bo kie u nos miesko, to je na naséj opiece i na nasej głowie, wiés? O dwa dni przijedzie jéj matka, to bedzie dobrze oglądać, jak ona wypatrzuje, jak my jom opiekowali.

Poczem dodał ciszej, jakby do siebie:

— Bo toto takie jakiesi fajne stworzenie ś niej... A dobre! Fajno bee ś nie naucycielka. Widziołek wcora, jak sie z dzieciskami bawiéła — cud radoś béło widzieć...

— A wcora béła se mnom u Walkowej — wtrąciła milcząca dotąd Rózula — u tej, co to choruje na

Sprawy oświatowe.

SPRAWOZDANIE
z działalności „Twa Przyjaciół Spisza i Orawy" w Warszawie, w roku 1933.

UWAGI OGÓLNE.

Działalność Zarządu „Twa Przyjaciół Spisza i Orawy" polegała na: 1) kształceniu młodzieży spiskiej i orawskiej w szkołach warszawskich; 2) pracy kulturalno-oświatowej na Spiszu i Orawie; 3) rozpowszechnianiu wśród społeczeństwa wiadomości o Spiszu i Orawie.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ

Nasi wychowankowie uczęszczali bezpłatnie do najlepszych szkół warszawskich, a mianowicie: dwóch do gimn. im. Zamoyskiego, jeden do państ. gimn. im. Mickiewicza, jeden do państ. gimn. im. ks. Józefa Poniatowskiego, czterech do gimn. p. Władysława Giżyckiego, jeden do gimn. im. św. Stanisława Kostki, jeden do gimn. Zgromadzenia Kupców, dwóch do państ szkoły handlowej im. Szczepanowskiego, trzech do szkoły ćwiczeń przy państ. semin. naucz. im. Konarskiego. Prezesowa Twa p. Starzyńska, udzielała im korepetycyj dwa razy tygodniowo: prócz tego pomagali sobie wzajemnie.

P. Potocka, członkini Zarządu Twa, wyjednała im u „Macierzy Szkolnej" pożyczkę podręczników za opłatą złotówki od tomu rocznie. W szkołach otrzymywali bezpłatnie śniadania. Członkowie Zarządu dokonywali częstych wywiadów. Chłopcy uczyli się średnio. Tylko kilku wyróżnia się wybitniejszemi zdolnościami, lecz wszyscy sprawują się wzorowo. Dla podtrzymania w nich ducha religijnego zaprowadziliśmy ich do nuncjusza Stolicy Apostolskiej, arcybiskupa Marmaggiego, który przyjął ich nader serdecznie i udzielił im, ich rodzinom i wszystkim wsiom spiskim i orawskim błogosławieństwa. Budząc w nich najgłębszy patrjotyzm ogólno polski, pragniemy równocześnie, żeby zachowali cechy regjonalne. Czuwa nad tem specjalnie członek Zarządu p. Gałdyn, który sam jest góralem tatrzańskim. Zorganizował ich w tym celu, na mocy statutu „Twa Przyjaciół Spisza i Orawy", w „Koło Młodzieży Spisko-Orawskiej im. śp. Halczyna i śp. Borowego". Chłopcy spędzają zawsze wakacje letnie w domu, a w roku sprawozdawczym posłaliśmy ich tam także na Boże Narodzenie na „gody". Z rodzinami utrzymujemy stałą i serdeczną korespondencję. Posiadamy mnóstwo listów z gorącemi podziękowaniami za nasze trudy.

Bursa przy ul. Sapieżyńskiej 4, w której nasi wychowankowie mieszkają od początku, lecz w której stosunki zaczęły się psuć, przeszła z rąk „Polskiego Twa Emigracyjnego" do rąk „Twa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów". Ta zmiana wpłynęła bardzo

---

gościec... Zaniesła jej jakiesi leki, a kie uwidziała, jako hań bieda, to sie jaz popłakała.

— Hej. isto prowda — rzekła gaździna — nieprędko się trefi tako na świecie: bo sićka myślom ino, zeby sobie wygodzić, a ono to sie widzi tako, coby wse kciała ino drugim przycinić...

Pozbierała statki. Dziewczęta wyszły na pole. Ostali tylko gazdostwo i Rózula. Bartłomiej siedział przy stole z głową opartą na dłoni, czoło pomarszczyło mu się w wielkie fałdy. Coś rozmyślał, coś przeżuwał w stroskanej głowie. Chciał kilku razy otwierać już usta, chciał coś rzec, ale urywał w pół słowa. — Agnieszka przyglądała mu się od czasu do czasu: wiedziała, o czem myśli.

Aż wreszcie rzekł gazda cicho:

— Franek tyz bêł taki sam... Zawdy ino o drugik radziêł...

Odpowiedziało mu westchnienie gaździny. Gazda znów myślał chwilę. aż podniósł oczy na żonę:

— Wiês Jagnieś, jako se kalkulujem? Kieby to ta Franusiowa zona tako bêła, jako ta nasa pani. Zećbyk jom mioł jak córke... Cołke nie jak te miastowe ludzie... Taby wiedziała ojców usanować...

Różkę aż poderwało. Już chciała otworzyć usta i rzeknąć, że panna Marysia jest przyjaciółką Franusiowej żony, więc pewnikiem tamta musi być do pani nauczycielki podobna i także do woli rodziców przypadnie. Ale przecie przybaczyła sobie, że się „zadusiowała" — trudno, trza tajemnicy dochować. Ale możeby matusi?...

A matka tymczasem mówiła do ojca.

— Co ci ta z tego? Bees ty kiedy wiedzioł, jaka ona jest?

Nie strzymała Rózula. Rzekła:

— Jakbyście fcieli, tobyście mogli wiedzieć...

— Jakoz? — spytali jednocześnie zdziwieni gazdostwo. —

— A dy napisać do Franka... Abo... Pani naucycielka tyz jes z Krakowa... moze ik zno... Moze...

— Głupiaś jest — przerwał jej ojciec. — I dodał z gniewem:

— Pokiela jêj nie bêło, potela bêł choć spokój, cłek se głowy nicym nie zaprzątoł; a teroz, co jom uwidze, to mi sie Franek przibacuje... E, skoda godać! — machnął ręką. — Trza racêj iś naprociw tyk państwa.

Dźwignął się ciężko z ławy. Ale właśnie zaskrzypiał wóz na gościńcu. Po chwili wpadła do izby Marysia — zarumieniona, wesoła, zmęczona, z pękiem kwiatów w rękach.

(Dok. nast.)

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Wydział Powiatowy
w Nowym Targu
Nr. V. hod. 10/1/33.

Nowy Targ, 23/V 1933.

Targ hodowlany.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Zapowiadany na kursach rolniczych targ hodowlany na jagnięta, nadające się do konkursów wychowu jagniąt, odbędzie się dnia 29 ego maja (poniedziałek) w Nowym Targu na targowicy miejskiej.

Polecam zawiadomić opiekunów związków hodowców owiec i hodowców owiec zorganizowanych w związku hodowców i tych, którzy mają dobrze utrzymane owce, by korzystając z okazji i możności otrzymania cen hodowlanych przywieźli w tym dniu jagnięta, ale doborowy materjał na targ. Targ rozpocznie się o godzinie 9-tej. W pierwszym rzędzie uwzględniać się będzie jagnięta kulczykowane przy wiosennych przeglądach owiec. O ile przegląd owiec w danej gminie się nie odbył lub hodowca nie doprowadził z ważnych powodów swych owiec, kulczykowanie odbędzie się w czasie targu hodowlanego.

Przewodniczący T. Wydziału pow.
M. Korniak
Starosta Powiatowy.

dodatnie na wszystko: poprawiło się jedzenie, zmogła czystość, ustalił regulamin, powiększył autorytet władzy. Dyrektorem został p. Władysław Zaborowski, obecnie członek naszego Zarządu. Chłopcy zawdzięczają mu wiele, a między innemi pokój „góralski“, gdzie się schodzą na pogwarkę, naukę i zebrania organizacyjne. Pokój ten ozdobiliśmy widokami Tatr, aby przypominały im strony rodzinne. Matka Boska, Królowa Korony Polskiej i Orzeł Biały przypominają im obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

(Dok. nast.)

Z KRONIKI OŚWIATOWEJ.

Ostrowsko. Dnia 14 maja zespół teatralny, prowadzony przez tamtejsze Nauczycielstwo, odegrał „Przygodę młynarza“ i „Lustrację u pana wójta“; chór dziewcząt wykonał humorystyczny utwór „Starość i młodość“. Tłumnie zgromadzona publiczność, w tem obok miejscowych także okoliczne nauczycielstwo i goście z Nowego Targu — z pełnem zadowoleniem podziwiała i oklaskiwała grę amatorów z Ostrowska, naprawdę dobrą, żywą, swobodną — doskonale przygotowane efekty komiczne i proste, a pomysłowe dekoracje. Szczególnie podobali się młynarzowie i głuchawy pachołek w pierwszej sztuczce, wójt i wójcina w drugiej. Znać w tym zespole duże wyrobienie, aktorzy zdołali opanować dobrze mimikę i gestykulację, a to ostatnie zwłaszcza dość rzadko się zdarza w wielu amatorskich zespołach wiejskich. Wartoby wyjechać z temi sztukami gdzieś w okolicę — ale niewszędzie znajdzie się tak „wzorowa pod względem zachowania“ publiczność jak w Ostrowsku — weźmy dla porównania choćby tylko Nowy Targ — ostatnie miejsca (i czasem galerja!).

Szczawnica. Trzeba z radością zanotować zdarzenie, które podniesie poziom wychowania fizycznego młodzieży w Szczawnicy, a pośrednio może też umocnić autorytet szkoły w społeczeństwie szczawnickiem: kierownictwo szkoły powszechnej uzyskało od Adama hr. Stadnickiego za pośrednictwem ks. Woronieckiego 5.000 m^2 nad rzeczką Grajcarkiem jako plac na boisko gimnastyczne i sportowe dla szkoły.

Rozpoczęto już pierwsze prace nad wyrównaniem boiska, narazie tylko choćby boiska do siatkówki. — Dnia 13 maja odbyło się pod przewodnictwem p. kier. szkoły Stefana Kawalca posiedzenie przedstawicieli miejscowych instytucyj, organizacyj i klubów sportowych, zgrupowanych w Twie Popierania Imprez Sportowych, poświęcone sprawie współpracy stowarzyszeń i klubów przy urządzaniu boiska, wzamian za prawo korzystania z niego. Tak więc przyszłe boisko stanie się ośrodkiem, podnoszącym tężyznę fizyczną młodzieży szkolnej i pozaszkolnej — a przytem w sezonie letnim pozwoli na urządzanie imprez sportowych, co podniesie siłę atrakcyjną Szczawnicy-letniska.

Biała Woda. Najdalej od Nowego Targu położona wieś w powiecie, zamieszkała przez ludność łemkowską, nie miała dotychczas szkoły (dzieci chodziły do Jaworek, oddalonych 4 do 5 km., droga w zimie i podczas roztopów fatalna). Dnia 14 maja odbyło się w Białej Wodzie zebranie Rady Gminnej, gdzie jednogłośnie postanowiono prosić o utworzenie we wsi szkoły i uchwalono potrzebne dla szkoły świadczenia. Największą trudność stanowi obecnie, przed planowanem wybudowaniem szkoły, brak odpowiednio obszernej sali. Jest sala o pom. 24 m, niska, z małemi okienkami, a zarządzenie Kuratorjum wymaga conajmniej 30 m^2, ze względu na zdrowie dzieci, na niemożliwość należytego prowadzenia nauki w ciasnej, dusznej i ciemnej izbie. Jeżeli we wsi nie można znaleźć izb o 30 m^2 pow., można się uciec do wyjęcia ściany dwu sąsiadujących izb, czy rozbudowania izby.

Jest nadzieja, że dzięki życzliwemu stanowisku Władz Szkolnych i przy pewnym wysiłku ze strony gminy sprawa będzie jakoś załatwiona i szkoła powstanie. Zyska na tem młodzież szkolna i cała wieś, w której jest dotychczas wielki procent analfabetów, nie ma żadnych organizacyj, nie ma sklepu — zupełny prymityw kulturalny, bez winy ludności, łagodnej i pragnącej ponoć postępu, czego dowodzi jej stanowisko w sprawie nowej szkoły.

LISTY.

KOŚCIELISKO, w maju 1933 r.

W dniu 22 bm. odbyło się w sali magistratu w Zakopanem pod przewodnictwem p. burmistrza Winnickiego, a przy udziale p. Delegata z Województwa zebranie wójtów wsi podtatrzańskich w sprawie zmiany granic ochrony sanitarnej, czyli innemi słowy mówiąc, uniezależnienia gmin okolicznych z pod wpływów Zakopanego w sprawach budowlanych, sanitarnych i letniskowych. Sprawa zmiany granic ochrony sanitarnej na tem zebraniu została definitywnie załatwioną na korzyść okolicznych gmin, z wyjątkiem gminy Murzasichle, któremu Zakopane w dalszym ciągu „anektuje" Jaszczurówkę, nie chcąc się dobrowolnie wyrzec tej złotonośnej kurki. Jest jednak nadzieja, że twardzi Murzasichlanie, a zwłaszcza p. Łukaszczyk (przecie go dość godnie na świecie) naczelnik gminy, nie dadzą sobie w kaszę pluć i najdą sobie sprawiedliwość choćby w Warszawie.

Początek temu zebraniu, który był zarazem szczęśliwym końcem, dała gmina Kościelisko, prawocąc się od kilku lat z Zakopanem o wyeleminowanie wsi z pod zarządu tegoż, pragnąc samodzielnie gazdować na swoich śmieciach. Podnieść należy także lojalność burmistrza p. Winnickiego, który będąc również Przew. Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem, nie upierał się za dotychczasowemi jego granicami, rozumiejąc, że pobieranie haraczu z okolicznych gmin, nie dając im w zamian nic — jest niesprawiedliwem.

Zmiany granic uzdrowiska i ochrony sanitarnej, uchwalone na tem zebraniu, a które będą z pewnością zaakceptowane przez P. Wojewodę krakowskiego, mają bardzo duże znaczenie dla wszystkich wsi podtatrzańskich, a zwłaszcza dla Kościelisk, tej perły Podhala, którą tak polubił Pan Prezydent Mościcki. Życzyćby sobie tylko należało, żeby teraz Urzędy i Rady gminne nie spoczęły na laurach, ale energicznie, rzeczowo i z planem podjęły pracę nad przemianą swych wsi w wzorowe letniska. Trzeba zaprzeczyć powszechnie panującej opinji, że górale nie potrafią sobą rządzić bez zepsucia przyrody tatrzańskiej.

Uchwały Rad gminnych już dzisiaj powinny dać trwałe podstawy pod przyszłe plany regulacyjne. Stanowczo powinien być zakazany panoszący się dzisiaj w gminach podtatrzańskich ten styl budowania domów drewnianych, parodjujący nasz styl podhalański. Budowy te są wprawdzie wygodne wewnątrz ale paskudnie wyglądają nazewnątrz. A potem to ściskanie się z domami; trzaby przecie zaradzić, coby i słonku trochę miejsca zostawić na ziemi, abo plac choć lo jakiej wierby koło domu, a nie tak wszyscy kupą stawiać.

Teraz powinno być stanowczo zabronione przemieniać parcele leśne na parcele orne lub budowlane. Nie daj Boże, żeby powtórzył się fakt, jaki był w ub. roku w Kościelisku, że duża parcela leśna została wycięta w pień i przemieniona na parcelę budowlaną. Powstał wprawdzie ale jakim kosztem? — Powinniśmy zerwać z tchórzostwem i bronić swego krajobrazu, bo to nasze dobro i naszych dzieci. O innych ważnych sprawach, jak np. drogi, udogodnienia dla letników, szkolnictwo, powinny Urzędy i Rady gminne także na serjo pomyśleć. Główną jednak rolę w podniesieniu szerokiego Podhala jako letniska powinien wziąwszy inicjatywę w swe ręce odegrać Wydział Powiatowy. Tu powinna się stworzyć kuźnica wspólnych zamierzeń i propagandy, na którą jeszcze niejednej wsi nie stać. Z jego inicjatywy powinna być w niedługim czasie zwołaną ankieta, wzorowana na ankiecie odbytej swego czasu w Zakopanem, tylko w rozumieniu regjonalnem i pod hasłem: Rozwój szerokiego Podhala jako letniska i podniesienie jego ludu.

Kończąc, proszę czytelników Gazety Podhalańskiej o zabranie głosu w wyżej przytoczonych materjach, celem wytworzenia na jej łamach dyskusji o obchodzących nas wszystkich sprawach.

Nędza Stanisław.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. Kierownik Sądu grodzkiego w Czarnym Dunajcu Harner przesyła kwotę Zł 5 na łańcuch prasowy Gazety Podhalańskiej i wzywa do tworzenia dalszych ogniw WPanów: Franciszka Dankiewicza, Naczelnika Sądu grodzkiego w Krościenku n/D, Dra Stanisława Majdę, sędziego grodzkiego, Drów Andrzeja Milaniaka, Bolesława Lustiga, Pawła Sonnenthala, Józefa Steina, Szymona Przybyłę, adwokatów w Krościenku n/D, WP. Zdzisława Danca, Naczelnika Sądu grodzkiego w Nowym Targu, i wszystkich tamtejszych Panów Sędziów.

Wojciech Krzeptowski na wezwanie P. Józefa Pawlicy składa na fundusz prasowy Gazety Podhalańskiej Zł. 10 i wzywa WPP. Józefa Galicę, Prez. Banku Podhalańskiego Wacława Krzeptowskiego, Jana Krzysiaka, Józefa Cukra, i Jana Jacinę z Zakopanego do tworzenia dalszych ogniw.

Z życia strzeleckiego.

Dnia 14 bm. w Krościenkn n/D. zebrały się oddziały Z. S. z Krościenka Szczawnicy i Kluszkowiec, należące do 2 komp. Z. S. w powiecie por. Bogdanowicza, na całodzienne ćwiczenia, urządzone przez pow. kmdta P. W. por. Zaziemskiego i komendę Pow. Zw. Strzeleckiego. Oddziały zebrały się dość liczebnie — Kluszkowce przymaszerowały ze swą orkiestrą, która podnosiła werwę koncentracji. Całodzienne ćwiczenia wypadły bardzo dobrze. Na inspekcję ćwiczeń zjechał z Krakowa mjr. Kołodziejczyk z Okręgowego Obwodu P. W. Również Pow. Zarząd Z. S. i Zarządy Oddziałów wydelegowały swych członków, którzy przez cały czas opiekowali się strzelcami. Prócz ćwiczeń wojskowych strzelcy odbywali próby o P. O. S. Koncentracja krościeńska, wogóle jak wszystkie inne dała przegląd organizacji strzeleckiej, wykazując, że duch tejże nie słabnie, lecz coraz więcej rośnie.

Dnia 21 maja br. odbyła się w Rabce koncentracja Oddziałów Zw. Strzeleckiego męskiego i żeńskiego i Kolej. Przysposobienia Wojskowego z Chabówki w ogólnej liczbie 60 osób. W koncentracji wzięli udział: major Kołodziejczyk z Ośrodka W. F. Kraków, por. Zaziemski, Kozaczka Jan kom. pow. Zw. Strzeleckiego, Kubica Józef kom. Oddziału Rabka, prezes Zarządu Pow. Z. S. Drużbacki i pow. ref. wych. obyw. Mróz Stanisław. Koncentracja wypadła b. dobrze — oddziały złożyły dowód sprawności fizycznej i dyscypliny. Podnieść należy zainteresowanie się miejscowego społeczeństwa. Obecni byli: pp. prezes Zw. Strzel. Stampfl, nacz. Jabłońscy, kier. szkoły Siebniccy, nacz. Kubicowie, Dr. Janowiec i Gottfried Adolf. Organizacja i nastrój bardzo dobry.

W sprawie Urzędów Rozjemczych.

Z Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych donoszą, że w Dz. U. R. P. Nr. 29. poz. 253. ogłoszona została ustawa z dnia 28. marca 1933. r. o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, która obowiązuje od dnia 29. kwietnia b. r., jako dnia ogłoszenia.

Ustawa ta powołuje do życia: a) przy urzędach wojewódzkich — wojewódzkie urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy większych gospodarstw wiejskich powyżej 100. ha, b) przy powiatowych związkach komunalnych — powiatowe urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy mniejszych gospodarstw wiejskich nie przekraczających 100 ha.

Działalność wojewódzkiego urzędu rozjemczego rozciąga się na obszar województwa, zaś powiatowego urzędu rozjemczego na okręg powiatowego związku komunalnego, oraz na miasta wydzielone z tego związku.

Równocześnie z dniem 29. kwietnia b. r. jako dniem wejścia w życie powołanej ustawy z dnia 28. marca 1933. r. traci moc obowiązującą rozporz. Prez. Rzp. z dnia 23 sierpnia 1932. r. o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw kredytowych małej własności rolnej (Dz. U. R. P. Nr. 72. poz. 654.).

Rolnicy (właściciele, użytkownicy, dzierżawcy) chcący korzystać z praw, przysługujących im z powołanej ustawy w zakresie pomocy finansowo-rolnej, winni o pomoc i stosowne informacje zgłaszać się przy obszarach nie przekraczających 100 ha we właściwych Powiatowych Biurach do Spraw Finansowo-Rolnych, przy obszarach przekraczających 100 ha w Wojewódzkiem Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych w Krakowie, Rynek Główny L. 35. II. p. (Krzysztofory).

KRONIKA

Akademicki Pododdział Zw. Strzeleckiego w Nowym Targu został zreorganizowany na zebraniu w dniu 17 maja 1933 r. Po reorganizacji skład władz przedstawia się następująco: prezes Mgr. St. Merczyński, wiceprezes Fr. Polaczyk, sekretarz St. Mozdyniewicz, skarbnik K. Kłos, gospodarz swietlicy Cz. Stahl; przewodniczący Komisji Kontrolującej T. Baran, członek K. K. J. Dworski. — Pododdział uzyskał od Związku Legjonistów świetlicę, której otwarcie odbędzie się w dniu 3 czerwca 1933 r. —

Na Walnem Zebraniu członków „Ogniska" Związku Polskiego Nauczycielstwa uchwalono protest przeciw zamachowi Niemiec na zachodnie granice Polski jakoteż zakusom rewizjonistycznym. Wybrano nowy Zarząd i Wydział w następującym składzie: prezes Mróz Stan; członkowie Wydziału: pp. Bryjewska, Janasz, Węgrzynek, Kosowicz, Kozaczka, Kozioł, Nowalkowski, Pilchówna Sokalski, Synowcówna i Węgrzynek.

Ruchliwe Ognisko Związku Podhalan w Poznaniu założyło ostatnio Sekcję Propagandy Podhala, która ma na celu informowanie tamtejszego społeczeństwa o naszych letniskach. Nowa Sekcja zwraca się z prośbą do wszystkich właścicieli domów na Podhalu, chcących mieć letników u siebie, o podawanie dokładnych danych, dotyczących letniska. W zgłoszeniach należy podać: ilość ubikacyj mieszkalnych, kuchni, czy mieszkanie jest słoneczne, odległość od kolei, połączenia autobusowe, wysokość taksy klimatycznej, czy letnicy mogą korzystać z 50% zniżek kolejowych, cenę mieszkania, czy w gminie jest poczta, kościół, sklepy i t. p. Zgłoszenia kierować na adres: Zygmunt Różański Poznań, ul. Dąbrowskiego 17 m. 4. —

Przed paru dniami strażnik placówki w Chochołowie zastrzelił trudniącego się przemytem dwudziestokilko letniego Jana Harbuta z Cz. Dunajca. Mianowicie w nocy koło godziny 1-ej wracało przez zieloną granicę z Czecho-słowacji trzech przemytników. Przemytnicy ci przy moście na Dunajcu natknęli się na strażnika granicznego, który usiłował ich przytrzymać. Na niespodziany widok strażnika rzucili się przemytnicy do ucieczki i kiedy na wezwanie zatrzymania się nie stanęli, strażnik zrobił użytek z broni i jednego z nich położył trupem, dwóch zaś zbiegło. Tragiczna śmierć młodego parobka winna wpłynąć na osobników trudniących się tym wysoce niepaństwowym fachem, z drugiej strony winna być nauczką poważnego traktowania ostrzeżeń i czynności służbowych Straży Granicznej.

We wtorek dnia 23 maja w Klikuszowej zdarzył się wypadek, który jaskrawo przypomina niestety tak częste w obecnych czasach złe pożycia rodzinne. Mianowicie gospodarz Ignacy Chudoba został ugodzony siekierą w głowę przez swą żonę, Ludwikę. Motywy usiłowanego morderstwa były następujące: Ignacy Chudoba żył w niezgodzie ze swą żoną, gdyż podczas nieobecności męża przyjmowała kochanka. Chudoba więc nie żył z nią razem. Lecz po jakimś czasie prosiła męża, by ją przyjął spowrotem i ten uczynił zadość jej prośbie. Krytycznego dnia wrócił dawny kochanek żony, a ta, chcąc się pozbyć męża, uderzyła go siekierą w głowę, gdy był schylony przy podkuwaniu konia — a gdy upadł zlany krwią i nieprzytomny na ziemię, chciała go dobić drugiem uderzeniem, lecz ten ostatnim wysiłkiem podniósł się z ziemi, niedoszła morderczyni uciekła. Ciężko rannego opatrzyli sąsiedzi, następnie Dr. Hertz z N. Targu. Napiętnować należy fakt bezczynnego przypatrywania się obecnych wtedy parobków, którzy nie stanęli w obronie rannego.

Sprostowanie. Dyrekcja Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu donosi, że wbrew notatce w Gazecie Podhalańskiej z dnia 21 maja br. nie przygotowuje ani nie miała zamiaru przygotowywać nowej sztuczki pt. „Grube ryby" a tem samem grać ją na scenie szkoły powszechnej na Kowańcu.

Kier. Sądu Grodz. w Cz. Dunajcu przesyła czekiem P. K. O. Nr. 151902 imieniem Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu kwotę 10 zł. — a to kwotę 5 zł. dla uczczenia 10-tej rocznicy L. O. P. P. do dyspozycji Zarządu Koła L. O. P. P. w Czarnym Dunajcu na cele Ligi, oraz kwotę 5 zł. na łańcuch prasowy.

Edykt licytacyjny Km. 1032/33

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n/D. ogłasza, że dnia 27 czerwca 1933 o godzinie 12 tej w południe w Sądzie Grodzkim w Krościenku n/D. sala Nr. 5. I. p. odbędzie się sprzedaż publiczna parcel gruntowych, całej realności Lwh. 543 Szczawnica, oraz 8/32 części Lwh. 985. Szczawnica, będących własnością Agaty Tomalowej, oszacowanych na kwotę 937.50 zł., najniższa oferta zaś 625 zł.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. —

Edykt licytacyjny Km. 1123/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n/D. ogłasza, że dnia 27 czerwca 1933 o godzinie 9 tej rano w Sądzie Grodzkim w Krościenku n/D. sala Nr. 5. I. p. odbędzie się publiczna licytacja realności Lwh. 553. gr. kat. Szczawnica, w skład której wchodzi parcela budowlana Lk. 44 z domem na niej stojącym, szopą, wozownią i dwoma chlewkami, Krystyny Kwaśniewiczowej własność stanowiącą, oszacowanych na kwotę 2.545 zł.

Najniższa oferta wynosi 1.272,50 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. —

Edykt licytacyjny Km. 1301/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n/D. ogłasza, że dnia 27 czerwca 1933 o godzinie 11 tej przedpołudniem odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Krościenku n/D. sala Nr. 5, I. p. publiczna licytacja całej realności Lwh. 38 ks. gr. gm. kat. Krościenko, składającej się z parceli budowlanej Lkat. 212/3 o powierzchni 108 m² wraz ze stojącym na niej domem murowanym jednopiętrowym, stanowiącej własność Katarzyny Hrycowej.

Wartość szacunkowa wynosi 13.500 zł. Najniższa oferta 6.750 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. —

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.